Nr. 76 | We Lwowie, Sobota dnia 19. Marca 1870. | Rok IX

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nd.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

**Lwów** dnia 19. marca.
(Centralistyczny plan kampanii. — Z Rady państwa.)

Na ostatniem posiedzeniu komisji rezolucyjnej głosowano w sprawie szkół nad 4 wnioskami: wnioskiem rezolucji, Rechbauerowskim, Tintego i Leonardiego — i wszystkie cztery odrzucono! Po tylu tygodniach centraliści nie wiedzą nawet jaki postawić i przyjąć w tym ważnym punkcie wniosek. Ale oni wiedzą — tylko nie stawią rozmyślnie, bo nie chcą nic jasnego, chcą tylko zwlekać z dnia na dzień, jak gdyby tylko tym heroicznym środkiem można przeciągać na pół trupi żywot ministerjum i jego zwolenników, albo jak gdyby coś nadzwyczaj wielkiego zamierzało ministerjum z swoją kliką, do czego tak się przygotować trzeba, jak milczeniem dzwonów, ciemnością i postem do rezurekcji.

Niezawisłe pisma wiedeńskie upatrują jednak w tem wszystkiem tylko wierutną niegodziwość pewnej bandy centralistycznej, która dla swoich widoków kieszeniowych nie chce dopuścić do niczego, coby narazić mogło na utratę mandatu do Rady państwa. Utrzymują one, że prócz tej kliki, zasiadającej w Radzie państwa, cała ludność niemiecka w Przedlitawii jest za projektem Rechbauerowskim. I choćby tak było? Czemuż ta cała ludność nie ma żadnego sposobu objawienia swej opinii, swej woli? Zresztą projekt Rechbauerowski nie jest rezolucją — a my dotychczas żądamy rezolucji, ni mniej, ni więcej. Co jutro żądać będziemy, to się okaże. Kiedyśmy żądali tylko kanclerza dla Galicji — odrzucono. Dzisiaj z pocałowaniem rąk daliby kanclerza — jutro tak samo daliby rezolucję. Ale nam nic nie pozostaje jak tylko pozostawić te materjalne wątki, na których Galicja faktycznie wisi w korpusie przedlitawskim — zresztą zaś odciąć się od Wiednia. W Radzie państwa Niemcy nie mają dla nas dobrej woli — a po za Radą państwa nie mają ochoty albo siły do manifestowania swej dobrej woli.

Postępowanie centralistów w sprawie projektu Rechbauerowskiego odznaczało się perfidją bez granic. Wszystkie organa, tak ultraministerjalne jak niezawisłe, przyklasnęły temu projektowi; oświadczały, że i ministerjum go przyjmuje; że tylko chodzi o to, aby Polacy więcej już nie żądali. Było to dla nas w praktyce niczem — ale przynajmniej dawało nadzieję, że p o j m u j ą nasze potrzeby i jako tako c h c ą je uwzględnić. To wszystko dzisiaj się rozwiało — w i a r y u n a s N i e m c y o d t ą d n i e m a j ą i m i e ć n i e b ę d ą.

Projekt Rechbauerowski uważać można za odrzucony — cóż teraz zrobi Rechbauer i jego towarzysze? W sprawie tak ważnej tak doniosły stawiać projekt nie można bez namysłu, rozwagi i stawienia swego honoru politycznego. Czy znowu tak zrobią jak przy rozprawach adresowych, gdy uznawali potrzebę ugody, a jednak m i m o t o głosowali za adresem ultra-centralistycznym? Jeśli tak, to po cóż utworzyli osobny klub na nowo, osobne stawią wnioski, poprawki, udają stronnictwo osobne? Czy są mężami?

*Nowa Presse* z powodu ostatniego posiedzenia komisji rezolucyjnej uderza niby na rząd, o potem go oczyszcza, i w końcu żąda, aby nietylko nic nie dał Galicji, lecz skoro równocześnie nie przeprowadzi reformy wyborczej, aby jeszcze rozpisał i w Galicji bezpośrednie wybory.

Wyrzuca rządowi i oraz komisji, że sobie jeszcze nie wyjaśniły kwestji: czy 1) dać tylko jednej Galicji stanowisko odrębne? lub czy 2) dać je wszystkim prowincjom? Od tej kwestji zależy wszystko, bo zależy sprawa reformy wyborczej: czy tylko sejmowi galicyjskiemu zostawić prawo obsyłania Rady państwa? czy też wszystkim sejmom? Otóż na pierwsze przyzwolić nie można, bez reformy wyborczej, pierwej przeprowadzonej, bo większość Izby na to nie pozwala — a na drugie tem mniej, bo zostawiać n. p. Czechom prawo wyboru do Rady państwa przez sejm, byłoby to drogą do federalizmu. „Dlatego, dodaje *Nowa Presse*, właśnie ta koncesja (co do wyborów przez sejm) byłaby dla Galicji z b y t e c z n ą. Albowiem wybory bezpośrednie są jeszcze w Galicji skuteczne; po cóż więc pozbawiać się środka konstytucyjnego, jakim jest: od źle informowanej opinii sejmu odwołać się tam, gdzie rezultat wypadłby niewątpliwie na rzecz konstytucji, tj. do wyborców? Kto zatem jest za nadaniem koncesyj wszystkim prowincjom, ten nie może nigdy, pod żadnym warunkiem pozwolić Polakom obsyłania Rady państwa przez sejm galicyjski, inaczej bowiem zniszczy na wieczne czasy jedyną dla państwa żywotną i pokrzepiającą ideę parlamentu ludowego."

Jestto okropny, ale przynajmniej jasno sformułowany s y s t e m n i e u s t a j ą c e g o, n a s z t u c z n e j w i ę k s z o ś c i f i z y c z n e j z b u d o w a n e g o r o z b o j u p o l i t y c z n e g o.

W związku z tem donosi *Nowa Presse* na innem miejscu: „Znowu się po pewnym przestanku podnosi pogłoska, że Polacy sądząc, iż w Radzie państwa swoich żądań nie przeprą, po rozprawach budżetowych opuszczą Izbę. Bardzo być może, że równocześnie i sesja Rady państwa będzie zamkniętą, gdyż jeszcze bynajmniej niewiadomo, czy reforma wyborcza będzie wniesiona, bo jeszcze nie nadeszło pozwolenie korony. W razie więc, godnym opłakania, że reforma wyborcza nie przyszłaby jeszcze na tę sesję, zostałaby sesja na święta, albo zaraz po świętach zamkniętą. Wtedy zeszłyby się sejmy w maju, i rozpisanoby w Czechach i Morawie wybory w miejsce deklarantów. Wszelako jeszcze nie porzucamy nadziei zwycięztwa przekonania, iż reforma wyborcza jest niezbędną i nie da się przewlec, że dla p a ń s t w a i k o n s t y t u c j i reforma wyborcza jest ważniejsza jak załatwienie w czas budżetów k r a j o w y c h". Z państwa więc i konstytucji, które stoją na podstawie krajów, robią centraliści smoka, któremu ciągle na pastwę służyć mają właśnie kraje!

Wiadomości te uzupełnia następująca wiadomość *Tagblattu*: Rząd ma pozwolony pobór podatków tylko do końca marca — a jeszcze się w Radzie państwa nie rozpoczęły nawet rozprawy budżetowe. Zresztą gdyby Izba niższa przyjęła do d. 26. bm. budżet, Izba panów z nim się nie ułatwi, rząd będzie więc zmuszony prosić o pozwolenie poboru podatków tymczasowo do końca kwietnia. „Według naszych informacyj, powiada *Tagblatt*, deputowani nie bardzo będą śpieszyć z przystąpieniem do rozpraw budżetowych, jak długo reforma wyborcza nie będzie Radzie państwa przedłożoną, a na to jeszcze cesarz nie dał przyzwolenia, a nawet jeszcze niema oznaczonego dnia, w którym ta sprawa miałaby w Radzie ministrów pod przewodnictwem cesarza być rozbieraną. Zdaje się więc, że o zamknięciu sesji przed świętami myśleć niepodobna, a nawet, że r o z p r a w y b u d ż e t o w e i w y b o r y d e l e g a c y j w s p ó l n y c h d o p i e r o w t e d y będą mogły przyjść na dzienny porządek Izby niższej, kiedy komisja rezolucyjna będzie w stanie wystąpić w Izbie z sformułowanemi wnioskami, a do tego czasu upłynie zawsze kilka tygodni."

Centraliści chcą zatem wytoczyć wojnę koronie, rezolucję zupełnie odrzucić, wprowadzić bezwzględne bezpośrednie wybory do Rady państwa (z ogółu ludności, a nie z kuryj), i w Galicji tosamo uczynić. Tymczasem *stary Fremdenblatt*, organ sfer dworskich, powiada, że niepodobna pozwolić nadal wojować centralistom, że dni ich są policzone.

Izba niższa zajmowała się d. 17. nową procedurą cywilną. Wniosek rządowy o uwolnienie czynności serwitutowych w Galicji od stemplów i opłat, przekazano komisji budżetowej. Komisja wyznaniowa wybrała już dr. Demla na referenta. Komisja finansowa Izby panów rozbiera projekt do ustawy o podatku zarobkowym.

## Skutki rozbicia się rezolucji w Radzie państwa.

Doświadczenie nauczyło wiedeńskich i czeskich Niemców, że gdyby byli między r. 1861 a 1865, przeprowadzali ugodę z Węgrami, byliby daleko korzystniejsze uzyskali warunki. Lecz to doświadczenie nie skutkowało. Obecnie tę samę grę prowadzą z Galicją, i tak samo zakończy się sprawa. Upadek rezolucji galicyjskiej w Radzie państwa nie wyjdzie na korzyść Niemców. Właśnie ten upadek bowiem wywoła całkiem odmienną sytuację w Przedlitawii.

Wczoraj wskazaliśmy na jaką drogę zniewolony będzie kraj i sejm nasz wejść po straconej kampanii rezolucyjnej. Po raz trzeci niezawodnie żadna delegacja nie pojedzie z rezolucją do Wiednia.

Niema obecnie Czechów w Radzie państwa, niema Tyrolczyków, nie będzie wkrótce Słoweńców i Polaków. A nawet południowi Słowianie i część Włochów usuną się z niej. A hasłem do solidarnego ustąpienia opozycji, to nie będzie już ani rezolucja galicyjska, która jeszcze będzie przesuwać się jak cień po Wydziałach, ani wniosek barona Petriny — ale wniosek do ustawy o bezpośrednich wyborach! Na tem stanowisku odpornem w tej sprawie zejdzie się cała opozycja, również jak z wyjątkiem kilku zejdą się wszyscy Niemcy Rady państwa w obozie reformy wyborczej.

Obecnie projekt do ustawy o bezpośrednich wyborach ministerstwo przedstawiło koronie. Jeśli korona nie da przyzwolenia, aby rząd wniósł go do Rady państwa, to ministerstwo ustąpi. Jeśli zaś użyczy przyzwolenia, to niebawem przed Wielkanocą jeszcze, wystąpi w całej pełni ta kwestja w Radzie państwa.

Dowiadujemy się z Wiednia, iż dotąd korona się nie zdecydowała, co ministrów bardzo niecierpliwi. Poufne ministerstwu organa dziennikarskie już przemawiają za zwlekaniem rozpraw i uchwał nad budżetem, ażeby tym sposobem presję wywrzeć. Rzucono tem samem podejrzenie, iż u góry czekają tylko uchwalenia budżetu, ażeby w kwestji reformy wyborczej stanowczo wystąpić, a tymczasem rozmyślnie ją zwlekają. Przyjaciele ministrów przewidują nawet, że po uchwaleniu budżetu nastąpiłaby prawdopodobnie zmiana gabinetu.

Chwiejność i niepewność oświadczeń ministrów w Wydziale rezolucyjnym, raz przystawanie na pewne punkta rezolucji, to znowu cofanie się ich (np. w sprawach oświaty) pochodzi głównie z chwiejności i niepewności ich w sprawie reformy wyborczej. Wczorajsza *Neue fr. Presse* dobrze scharakteryzowała położenie rzeczy ze stanowiska centralistów i rządu. Jeśliby przeprowadzenie reformy wyborczej było zapewnione, natenczas można równocześnie nadać — pisze ten dziennik — Galicji odrębne stanowisko. Jeśliby zaś skutek był niepewnym, wątpliwym lub nawet niezawodnie chybionym, natenczas nadanie Galicji odrębnego stanowiska byłoby podkopaniem ustawy grudniowej, tj. dzisiejszej przewagi i władztwa Niemców. To coby dziś dano Galicji, musianoby jutro dać Czechom. Rezolucja galicyjska zrobiłaby pierwszy wyłom w centralistycznym ustroju Przedlitawii, otworzyłaby federacji bramę na oścież.

A ministerstwo nie jest jeszcze pewne, czyli się da przeprowadzić lub nie, reforma wyborcza, więc dlatego zwlekało pogadankami rezolucję galicyjską, a tymczasem przygotowywało w rokowaniach z niemieckimi posłami projekt reformy wyborczej, ażeby z projektami do obu spraw równocześnie wystąpić przed Radę państwa. Czy się to ministerstwu uda, bardzo wątpimy; chybaby delegacja nasza sama mu pomagała. Jeśli zaś nie uda się, to los dzisiejszego systemu rządowego i ministerstwa będzie rozstrzygnięty. Może się ono jeszcze utrzymać przy sterze do końca sesji Rady państwa, ale po zamknięciu jej rozwinie się zupełnie inny obraz stanu rzeczy, gdy się zbiorą sejmy krajowe.

Sejm galicyjski będzie musiał skierować sprawę rezolucji na tę drogę, którąśmy wczoraj wskazali. Wielka zaś liczba sejmów innych zajmie się sformułowaniem swych żądań autonomicznych, w myśl wniosku barona Petriny. Wniosek ten bez poprzednich uchwał dotyczących sejmów niemiał podstawy, wisiał w powietrzu. Sejmy krajowe dadzą mu tę podstawę, mianowicie bukowiński, tyrolski, lublański, tryestyński, gorycki, a ponowne uzupełniające wybory do sejmu czeskiego i morawskiego będą jaskrawą ilustracją do całości obrazu.

Będą to ostateczne ciosy dla systemu centralistycznego. A już nie będzie się mogło powtórzyć podobnej natury przesilenie ministerjalne, jak w grudniu i styczniu między większością i mniejszością ministrów. Chodzić już będzie mogło tylko o to, czy autonomiści czy federaliści przyjdą do steru, lub czy zwołać nową Radę państwa w myśl grudniowego memorjału mniejszości ministrów, lub konstytuantę, czyli nadzwyczajną Radę państwa!

## Z zagranicy.

Senat francuzki, składający się z osób przez cesarza mianowanych, a więc z konserwatywnego

## Przegląd literacki.

(*„Jan Mazepa", tragedja w 5ciu odsłonach, napisał Witold Bogdanko. Poznań. Nakładem autora 1870. „Hunyadi", dramat w 5ciu aktach, przez p. Adama Bełcikowskiego. Lwów. Nakładem wydawnictwa Mrówki.*)

Od niejakiego czasu w literaturze naszej objawił się widoczny zwrot ku formie dramatycznej. Długo odłogiem leżąca niwa dramatyczna naraz ujrzała na sobie mnóstwo pracowników, powiększej części młodych i dopiero poczynających zawód literacki, którzy przynosili wprawdzie z sobą zapał dla sztuki dramatycznej, nieraz obfite zdolności, ale którym zawsze i wszędzie niedostawało głębokiej znajomości duszy ludzkiej.

Ta znajomość nabywa się doświadczeniem i życiem, a w dramacie nie da się zastąpić żadnemi skarbami fantazji, która przy największej swojej swobodzie, musi sumienne rachunki prowadzić z rzeczywistością, jeżeli nie chce wpaść w nadużycie, przesadę i dziwactwo.

Jeżeli poezja ogóle wymaga natchnienia, i często samo natchnienie daje jej prawo bytu, to dramat oprócz natchnienia wymaga jeszcze doświadczenia. U liryka natchnienie jest wszystkiem; on spiewa to, co czuje, i byle tylko wyspiewał to wszystko, co czuje, a nie więcej, albo mniej, to już będzie dobrze. Poeta epiczny, opowiadając spokojnie minione dzieje, może nie sięgać do najskrytszych motywów serca, dając postacie idealne, przykryte zmierzchem oddalenia, nie potrzebuje na duszach tych postaci odgrywać przed widzami całej gammy wrażeń; dla epika wystarczy kilka silnych akkordów.

Pisarz dramatyczny obok natchnienia poetycznego, które jest duchem bożym, wiatrem zapładniającym w poezji, musi znać doskonale tkankę duszy ludzkiej. Jak zręczny optyk patrząc na gładką powierzchnię, na którą promień słoneczny pada, wie doskonale jak się ten promień przełamuje i w jakim dalej kierunku strzela, tak twórca dramatu winien wiedzieć doskonale, jak każdy wypadek zewnętrzny trącający o dusze osób działających, te a nie inne wywołuje w nich wrażenia, w tym a nie innym popycha je kierunku. Zadanie trudne, któremu niepodobna sprostać nawet z największym zapasem dobrych chęci, zapału i zdolności poetyckich, bez przejścia wielkiej skali wrażeń w życiu.

Dlatego też, choć w ostatnich kilku latach ukazało się bardzo wiele prób dramatycznych, wszystkie one chromią na ten błąd, że tak powiem młodości, któryśmy wyżej wytknęli. Niektóre z tych dramatów, jak n. p. *Rejtan*, p. Bronisława Komorowskiego, odznaczają się prawdziwym polotem poetycznym, któremu czytelnik zawdzięcza wiele pięknych ustępów lirycznych. Ale sam polot poetyczny nie zbawi całości dramatycznej.

Ogólne uwagi, wypowiedziane tutaj, dają się w zupełności zastosować do dramatów, któreśmy na czele przeglądu wypisali. Zwrócimy się więc teraz tylko do bliższego ocenienia tych utworów. P. Witold Bogdanko obrał sobie za treść do dramatu przedmiot już traktowany przez Słowackiego. Dramat Słowackiego grzeszac nieskładnością fabuły, zachwyca nas cudownym kolorytem, właściwym poezji tego wieszcza, i wspaniałością takich postaci, jak wojewoda i Zbigniew. Postać Mazepy u Słowackiego jest jakby na drugim planie, jest bardziej przypadkową sprężyną akcji, niż głównym bohaterem, jestto jednak postać zrozumiała, jasna i piękna. Nowy autor Mazepy tworzy inną fabułę. Mazepa, dworzanin królewski, kocha się w pannie respektowej królowej Marji Ludwiki, Celinie, i jest od niej nawzajem kochany. W tej samej pannie kocha się jakiś wojewoda, człowiek już w podeszłym wieku. Na sali królewskiej przychodzi do zwady pomiędzy współzawodnikami. Powodem do zwady jest mazur. Mazepa uwziął się na balu, aby Celiny z rąk nie wypuścić i nie dać jej tańczyć z wojewodą. Więc wojewoda po radę do głowy i chce za pomocą „odbijanego" odebrać mu Celinę. Ale Mazepa oburzony chwyta za szablę i gotów jest bić się z wojewodą. Nim jednak przychodzi do ogólnej walki, zjawia się marszałek koronny i aresztuje Mazepę za wydobycie szabli na pokojach królewskich.

To nawiązanie akcji dramatycznej, jak widzimy, nie jest zbyt szczęśliwe, a mazur w tragedji i to jeszcze z przyspiewkami krakowskiemi zanadto wodewilowo może usposobić widzów. Mógł autor innemi środkami daleko lepiej doprowadzić Mazepę do wydobycia szabli na dworze królewskim. To wydobycie szabli grozi śmiercią Mazepie, wojewoda upomina się o nią, królowa miesza się w te sprawy, chce ocalić Mazepę i ująć sobie wojewodę, obiecuje więc oddać wojewodzie rękę Celiny za darowanie życia Mazepie. Dla ocalenia życia Mazepy, Celina oddaje rękę wojewodzie.

Treść dalszą opowiemy w kilku słowach. Wojewoda, który się ożenił z Celiną, łapie na swoim dworze zatajonego w kaplicy Mazepę i wyprawia mu ową scenę historyczną z koniem. Mazepa dostaje się na Sicz, zostaje hetmanem, i wyrusza w sto tysięcy koni zemścić się na wojewodzie. Wszystko to odbywa się w niewiadomej dla nas przestrzeni czasu. Dwa ostatnie akty, czyli odsłony, zanadto rozwlekle traktują, a przynajmniej bez żywej akcji, opanowanie zamku wojewody przez Mazepę, śmierć wojewody i zamordowanie Celiny z rozkazu męża.

Taką jest fabuła dramatu p. Witolda Bogdanko. Fabuła nie zła i dość zaokrąglona, ale szczęśliwie rozwiniętą nie jest. Do szczęśliwego rozwinięcia pomysłu na szczegóły w dramacie, potrzeba tej znajomości ludzkiego serca, która zwykle nie jest udziałem młodych pisarzy; brak jej właśnie daje się bardzo uczuwać w Mazepie. W skutek tego nie zajmuje nas ani wojewoda, ani Celina, ani nawet Mazepa. Najwięcej zająć potrafi stary kozak, Bohdan, oddawna knujący zemstę za śmierć syna.

Dramat *Jan Mazepa* pisany jest jedynastozgłoskowym, białym wierszem. Dykcja tego wiersza u autora Mazepy, jest dziwnie urywaną i szorstką, chociaż język w ogóle dość poprawny i przyjemny. Niepodobają się nam tylko te ustawiczne skrócania imiesłowu: w y d a n, k a r a n, w s t r z y m a n, które i tak szorstką dykcję wiersza najeżają jeszcze jakby kolcami.

Nie chcemy żadnych ciągnąć horoskopów dla przyszłej karjery autora, z tego, jak się zdaje, pierwszego utworu jego. Prawdziwych sił poetyckich nie przywali żadna krytyka, z nicości zaś żadna krytyka najbardziej sakramentalnemi zaklęciami nie wydobędzie talentu.

*Hunyadi* p. Bełcikowskiego, jest także pierwszym utworem tego autora. Dowiadujemy się z przedmowy, że autor pisał go w siedmnastym roku życia. „Kilka chwil zapału, powiada autor, kilka gorętszych uczuć są może jedyną zaletą tej pracy. Jeżeli ta zostanie przyznaną, wystarczy to dla mnie zupełnie". Z prawdziwą przyjemnością możemy przyznać autorowi, to, czego się domaga w przedmowie. Winniśmy dodać jeszcze że temat obrany przezeń jest bardzo piękny i sam przez się wspaniałe nastręczający sytuacje. Piękny rycerz, który już w pierwszym poranku młodości zdobywa świetne wawrzyny w walkach z Turkami i bez winy a tylko przez intrygę dający potem głowę pod topór, i niedołężny a zepsuty król, tajemniczo schodzący ze świata, to są postacie, które historja dała autorowi do powiązania ich z sobą węzłami dramatycznemi.

Dramat na stosunku wzajemnym tych dwóch postaci osnuty, grzeszy niejednem wiązaniem, z których najbardziej rażącem jest scena króla z Anną, kochanką Hunyadego, w ogóle jednak ma wiele poezji w sytuacjach swoich. Pod tym względem stoi daleko wyżej od jednego z nowszych dramatów tegoż autora, pod tytułem: *Król Don Zuan*, gdzie już sam przedmiot nieszczęśliwie obrany wykluczał wszelki wyższy polot poetyczny.

Nie będziemy wytykać błędów i usterek tego dramatu, który sam autor uważa za pierwszą, młodocianą pracę swoją, i kończymy wzmiankę o tym utworze życzeniem, ażeby temata, które zdołały natchnąć autora w siedmnastym roku jego życia, nie przestawały doń przemawiać i w późniejszej karjerze autorskiej.

*J. T.*

żywiołu, nad petycjami o ścieśnieniu powszechnego głosowania, uchwalił przejść, w myśl wniosku sprawozdawcy, do porządku dziennego. Wnioski o ścieśnienie głosowania powszechnego przedstawiały kilka sposobów o ograniczeniu tegoż, a mianowicie z tytułu lat wyborcy przez podwyższenie wieku z lat 21 na 25, z tytułu miejsca zamieszkania przy ustanowieniu, że dopiero po 3 latach pobytu w jednej gminie, a nie jak dziś po 6 miesiącach, nabywa się prawa wyboru — wreszcie z tytułu osobistych kwalifikacyj, przy przyjęciu zasady, dziś już zastosowanej we Włoszech, a projektowanej przez stronnictwo postępowe w Belgii, aby tylko umiejący pisać i czytać miał prawo głosu.

Senat, złożony z konserwatystów odrzucił wnioski, przedstawione przez ludzi zasad liberalnych, którzy opierając się na doświadczeniu dotychczasowem, słusznie uznają że powszechne głosowanie dla niedojrzałości społeczeństwa może być łatwo wyzyskiwanem przez intrygi osób interesowanych, a co ich skłoniło do postawienia żądań wprowadzenia niejakich w głosowaniu ograniczeń. Senat poniżył praktyczne korzyści teraźniejszości a swą uchwałą stanął niby w obronie owej rewolucji r. 1848, wielkiej zdobyczy, która jest wynikiem naturalnym zasad demokratycznych.

Korzystając z chwilowego odroczenia posiedzeń Ciała prawodawczego, lewica odbyła narady celem porozumienia się co do dalszych swych wystąpień. Ośmielona opozycja dotychczasowemi ustępstwami jakich doznaje ze strony ministerstwa, ma przedstawić wnioski, służące do ograniczenia władzy wykonawczej a tem i ułatwnienia pomyślnych skutków propagandzie republikańskiej jaką jest przejęta. Między wnioskami, z jakiemi lewica zamierza wkrótce wystąpić, znajduje się wniosek o pozbawienie korony, prawa wypowiadania wojny i zaprowadzania stanu oblężenia, a oddanie tegoż Ciału prawodawczemu jako istotnej reprezentacji kraju. Rzecz nie trudna do przewidzenia, że wnioski podobne nie zdołają uzyskać większości za sobą, ale walkę parlamentarną wzmogą, a ministerstwu kłopotów przysporzą.

Czasopismiennictwo francuzkie wyraża swe uznanie dla zasług zmarłego przed kilku dniami hr. Montalemberta — posiadał on bowiem poważne stanowisko wspołeczeństwie francuzkiem a zacnością charakteru umiał sobie uzyskać życzliwość wszystkich stronnictw. Po 1830 r. niezadowolniony z działań rządu na polu krzewienia oświaty, założył wraz z Lamenais i Lacordairem szkołę; ledwie w niej jednak rozpoczęto wykłady a już zaraz z polecenia rządu przybył komisarz policji i w imieniu prawa ogłosił szkołę za rozwiązaną. Montalembert niechciał zastosować się do owego nakazu, wkrótce jednak musiał uledz przemocy, gdy zwłaszcza uczniów szkoły pod strażą odesłano rodzicom. Wtedy to Montalembert wraz z Lacordairem i Lamenais, założył rozgłośny dziennik *l'Avenir*, redagowany w duchu opozycyjnym. Rzym na odgłos tego dziennika zaniepokoił się; tak myśli postępowowego pisma, wydały się mu jakiemś szatańskiem narzekaniem, przez różne więc wpływy uboczne zdołał nakłonić Montalamberta do zaprzestania rozpoczętego wydawnictwa. W 1843 r. hr. Montalambert po razy kilka przemawiał w Izbie panów, w sprawie wychowania publicznego, a wystąpienia jego nosiły cechę gwałtowności, bo zawsze przywoływano go do porządku.

Za rządów Napoleona występował niemniej energicznie. Po wytoczeniu jednak za przyzwoleniem Ciała prawodawczego sądowego procesu, hr. Montalambert usunął się z politycznej widowni. Zmarły był gorliwym obrońcą rzymskiego kościoła, ale jako człowiek zasad postępowych, solidaryzował się w ostatnich czasach z stronnictwem opozycji soborowej. Śmierć owego męża jest i dla nas stratą dotkliwą, zmarły bowiem był zawsze serdecznym naszym przyjacielem i gorliwą niósł pomoc sprawie naszej w każdej chwili. Dalsze szczegóły dotyczące życia hr. Montalamberta znajdzie czytelnik poniżej w piśmie naszem.

Mający wkrótce rozpocząć się proces księcia Piotra Bonapartego rozciekawia publiczność w wielkim stopniu, wiele osób wybiera się do Tours, aby módz usłyszeć rozprawy.

Obecnie zaś dziennikarstwo francuzkie wciąż i jedynie prawie zajmuje się kwestją rzymską. Każde słowo dziennika *Le Francais*, organu hr. Daru, jest w rozliczny sposób komentowanem, przez wszystkie inne dzienniki, nie wyłączając pism ultra-katolickich. Sprawy soboru są więc omawiane jak najobszerniej, bo każdy dziennik w braku nowin wydatniejszego w świecie politycznym znaczenia, uważa je za wdzięczny materjał do zapełnienia swych szpalt.

Dzienniki hiszpańskie, a za nimi i inne zagraniczne podają list ks. Henryka Burbońskiego, strofujący ks. Montpensier o prowadzone intrygi na rzecz swoją i Orleanów. Manifest ów ks. Henryka, co stał się powodem krwawego zajścia, kończy się następującem oświadczeniem; „Montpensier jest węzłem orleańskiego spisku, przeciwko Napoleonowi III., spisku do którego weszli niektórzy Hiszpanie. Ale niechże ci spiskowcy Francji i Hiszpanii wiedzą, że w razie upadku dynastji cesarskiej nie Orleani po niej zasiędą, lecz Rochefort tj. rzeczpospolita francuzka. Niech wiedzą również, że w Hiszpanii człowiekiem przyszłości i przedmiotem narodowego szacunku, jest znakomity Espartero, a nie fanfaron pasztetni francuzkiej.“

Zabity Henryk, miał od pewnego czasu znajdować się w wielkiej nędzy materjalnej, z trudem zaledwie mógł przybyć na pojedynek.

Ks. Montpensier może podług praw hiszpańskich być skazanym za zabójstwo na kilka lat więzienia — dziś wzbroniono mu wydalać się z miejsca zamieszkania.

Dzienniki pruskie a zwłaszcza bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* rozprawiwszy się z prasą francuską prowadzi obecnie walkę z moskiewskiemi gazetami. Powodem owego sporu jest prowadzona propaganda przez moskiewskie dzienniki w celu zbliżenia Francji z Moskwą, w której przedstawiano Prusy jako wspólnego wroga. Niezależnie od tego powodem polemiki prowadzonej przez prasę moskiewską z dziennikarstwem pruskiem, jest kwestja wschodnia, w której Prusy niechętnie wspierają zamiary Moskwy, a nawet są im wprost przeciwne, wreszcie kwestja prowincyj Nadbałtyckich.

W bieżącym tygodniu parlament północno-niemiecki debatował nad oznaczeniem rodzaju więzienia dla przestępców politycznych. Dotąd w Prusach więźniowie polityczni byli traktowani na równi z przestępcami kryminalnymi i skazywani byli na kary hańbiące. Stronnictwo narodowo-liberalne przedstawiając całą tego niestosowność, a nawet głęboką bezsumienność, postawiło wnioski o uchylenie dla przestępców politycznych kary hańbiącego więzienia. Deputowany Majer z Torunia przy tej sposobności postawił poprawkę o wprowadzenia sądów przysięgłych dla orzekania o przestępstwach politycznych. Głosowanie w powyższych kwestjach nie wydało rezultatu decydującego.

Sprawa kolei żelaznych tureckich nieprzyjaźnie jest przez Moskwę widzianą. *Nord* brukselski, dziennik wydawany kosztem rządu moskiewskiego, z całą gwałtownością przemawia przeciwko pożyczce na budowę wspomnionych kolei.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń** d. 17. marca.

(©) Jakie będzie powodzenie rezolucji w pełnej Izbie, najlepiej charakteryzuje wczorajsze posiedzenie komisji rezolucyjnej. Przedmiotem rozpraw były ustępy wniosku Rechbauera, dotyczące spraw oświaty. Niemcy kręcili po swojemu, ale tak fatalnie plątali się wzajemnie, że aż ich samych to niecierpliwić poczęło. Jeżeliby chciec zrobić streszczenie przebiegu obrad, to możnaby nadać im charakter bardzo przychylny dla naszej sprawy, a z równem prawem nazwać je w najwyższym stopniu niepomyślnemi. Jedni mowcy przyrzekali swe głosy za wnioskiem oddania pod zarząd kraju obu uniwersytetów, szkół średnich, ludowych i t. d. — jednem słowem, wszystko co żąda rezolucja, z tym jednym tylko dodatkiem maleńkim, aby wszystkie te instytucje utrzymywano kosztem kraju, drudzy w zasadzie (*prinzipiel*) zgadzali się na przydzielanie krajowi z szkatuły państwowej rocznej kwoty ryczałtowej na cele oświaty, byle uniwersytety należały do rajchsratu: gdy wzięto w obroty ministrów ci mataczyli jak zwykle — Hasner wywijał się o ile mu tylko pozwoliła na to jego ciężko-uczona dyplomacja, a Giskra mu pomagał.

Gdy przyszło do głosowania, **ż a d e n z p o s t a w i o n y c h w n i o s k ó w n i e o t r z y m a ł p o t r z e b n e j w i ę k s z o ś c i** — ani te, które wymierzone były przeciwko rezolucji, a że przychylniejsze nam poprawki odrzucano, to już rozumie się samo przez się: jednem słowem, co tylko przyszło pod głosowanie, wszystko odrzucano. Doszło do tego, że zaczęto wołać o zastanowienie głosowania, przewodniczący zawiesić chciał posiedzenie na jakiś czas dla porozumienia się, ale dr. Grocholski zażądał zamknięcia narad, aby rezultat głosowania nie czynić zawisłym od przelotnego wrażenia chwili. *Hier geht's vor wie in der Dalmatinerfrage* powiedział dr. Giskra do Hasnera. On zna swoich ludzi, wie, że gdzie chodzi o coś stanowczego, tam trudno Niemców pościągać w jedność.

Niemcy wymyślili sobie teorję, że poręka delegacji, iż układ rezolucji sejm przyjmie, nie może mieć znaczenia z powodu „kapryśności“ (*Launigkeit*) naszej reprezentacji, więc mówią, że Rada państwa nie może ratyfikować paktu, dokąd nie przejdzie przez alembik sejmu. Za pomocą tego wykrętu chcą grać w ciuciubabkę z delegacją w komisji rezolucyjnej aż do końca sesji, puścić ją potem z kwitkiem jak w roku zeszłym, dawszy jej tylko na drogę parę karmelkowych obietnic i propozycyj ugodowych, aby w ten sposób *der Resolutionsfrage vorläufig los werden.* Na dziś wieczór zwołano koło, aby obmyśleć środki przeciwko tym manewrom. Zniechęcenie i rozjątrzenie przeciwko o złej wierze Niemców, wzmaga się powoli w łonie delegacji, ale czy zapadną jakieś energiczniejsze postanowienia, nie chcę odgadywać.

**Rzym** d. 15. marca.

(Δ) Ktoż nie czytał przechwałek dzienników jezuickich i wszelkiego rodzaju pism ultramontańskich, iż wśród tylu soborów powszechnych, pierwszy dopiero watykański **u ż y w a w s z e l k i e j s w o b o d y i n i e z a l e ż n y m j e s t o d w p ł y w ó w d o c z e s n e j p o l i t y k i.** Biuro korespondencyjne, urządzone od kilku miesięcy w nowicjacie ks. zmartwychwstańców, na tę nutę śpiewało nam piosnkę w *Tygodniku Katolickim, Dzienniku Poznańskim, Zwiastunie Szlązkim, Czasie, Unii,* i innych tym podobnych pismach, do których członkowie tegoż Zgromadzenia dostarczają korespondencyj rzymskich. Nie myślę tu zbijać po szczególe przesadnych i stronuiczych twierdzeń — jakie nam reprodukują korespondenci rzymscy w pismach polskich, którzy się niczem nie różnią od optymizmu i adulomanii pism ultramontańskich we Włoszech i Francji, ograniczę się tylko na ogólnikowem wypowiedzeniu bezstronnej prawdy, że nietylko jest rzeczą nienaturalną ale nawet śmieszną, że ojcowie soboru w państwie swego kolegi, jakim jest biskup rzymski, doznają z strony jego rządu tyle policyjno-politycznej presji, ograniczeń a nawet w pewnym stopniu i prześladowań.

Tak wszyscy ojcowie są pod nadzorem dworskiej policji kardynała wikarego i ministra policji. Ci dygnitarze państwa papiezkiego muszą być i są poinformowani o wszystkich stosunkach, działaniach, wizytach, a nawet o dziełach, jakie mają u siebie w pracowniach ojcowie soboru.

Dlatego też biskupi, aby uniknąć podejrzeń, 1) zupełnie ograniczyli się w swych zewnętrznych stosunkach — nie bywają w ambasadach i legacjach państw swoich, niechętnie przyjmują wizyty osób świeckich i t. p. 2) Listy biskupie, przychodzące lub wysyłane pocztą rzymską, ulegają nadzorowi ojcowskiego rządu, i dlatego też biskupi francuzcy przesyłają swe listy po największej części przez ambasadę — a jeden z nich, nie będący w stosunkach dobrych z rządem cesarskim, dla zabezpieczenia swych listów od niepotrzebnej ciekawości, wysyła je do Florencji, gdzie zostają na poczcie oddawane i do Francji wysełane. 3) Ojcom świętym odebraną jest wszelka wolność pióra i słowa tak dalece, że gdy ich szarpią pisma rzymskie, broszury i bezimienne pamflety, rząd papiezki nie pozwala drukować odpowiedzi, a raczej obrony w własnym honorze, lecz każe im korzystać z drukarń zagranicznych. Tak n. p. Msgr. Dupanloup i Maret nie pozwolono drukować odpowiedzi na atakujące ich listy niektórych biskupów i broszurki rzymskie, wtenczas, gdy rząd papiezki pozwolił wydrukować różne artykuły w *Civilta Cattolica* i 3 broszury, uwłaczające tymże biskupom: *Remarques sur les Observations de Msgr. Dupanloup a apropos de l'infalibitite du Pape par l'abbé P. Brelet, Les Contradictions de Msgr. Maret par le P. Henri Ramière; L'Abbe Gratry et Msgr. Dnpanloup par le P. Ramière de la compagnie Jesus.* Broszury te sprzedają po wszystkich rzymskich księgarniach, a nawet w zakładzie propagandy. Nie dosyć na tem, kurja rzymska widząc, że jej zamiary mogą zrobić *fiasco* na soborze, skutkiem wymowy stukilkudziesięciu członków niezależnych, swem rozporządzeniem targnęła się na wolność biskupów, nawet na samych posiedzeniach soborowych. Jużem wczoraj przesłał wam treść tego ciekawego dokumentu, dziś tylko powiem że biskupom nie wolno mówić na soborze bez pozwolenia prezydentów soboru, którzy nieodwołalnie sądzić mają, czy należy głos dać biskupowi lub nie. Dekret ten odjął wolność biskupom robienia poprawek w przedstawionych im do zadecydowania dekretów i kanonów szematach, gdyż projekta biskupie nie mogą być wprost składane deputacjom soborowym, locz na ręce sekretarza, który ma sądzić, czy należy zrobić z nich użytek lub nie. Dekret powyższy ustanowiwszy w głosowaniu nie formę balotowania, lecz aklamacji przez *placet* lub **p o w s t a n i e**; zupełnie zniweczył swobodę głosowania, której domagali się szczególnie biskupi francuzcy, żądając, aby wota zbierane były gałkami, rzucanemi w urzędową do tego urnę. Nie jestem optymistycznych przekonań pana Venillota, który już przed miesiącem w swoim dzienniku *l'Univers* napisał artykuł „o sposobie głosowania na soborze“ i w nim starał się dowieść, że jedyny sposób, zapewniający wolność biskupom i godny soboru, jest aklamacja.

Kto zna system hierarchiczny duchowieństwa, a szczególniej taktykę kurji rzymskiej, ten pojmuje doniosłość smutną aklamacji. Za przykład może tu posłużyć wypadek, opowiedziany mi przez prałata, dobrze o wszystkiem poinformowanego i zasługującego na wiarę. W roku 1867 papież zwołał konsystorz na naradę w sprawie kanonizacji 27 świętych. Na przedstawione procesa i według tychże przygotowane bulle, wszyscy kardynałowie odpowiedzieli *placet*. Przyszła kolej na ś. p. kardynała Peatrizi, który co dosprawy kanonicznej S. Piotra d'Arbues, nie chciał dać swego *placet*, i zaczął dowodami popierać swe zdanie. Papież nakazał mu milczenie, a dla skompromitowania go wobec kolegów i zgromadzonych prałatów, ironicznym głosem powiedział do sąsiedniego kardynała, tak że wszyscy słyszeli: *Cardinale Peatrizi e debole di corpo e di onima.* Odtąd nigdy uczony staruszek nie pokazał się na konstystorzu i Watykanie. Jeżeli więc takim sposobem uczonego, doświadczonego i wiekiem podeszłego kardynała traktowano, to cóż będzie z biskupami, z których mało co sobie robią, jeżeli ci odważą się nie powstać lub wyrzec *non placet*? Nie daleka przyszłość najlepiej nas o tem poinformuje.

Zapowiadają nadzień 25. marca publiczne posiedzenie soboru, na którem mają być ostatecznie potwierdzone kanony *de Ecclesia et de Primatu Romani Pontificis.* Mnie się zdaje jednak, że sesja publiczna nie tak prędko nastąpi, a to skutkiem negocjacyj dyplomatycznych, wywołanych szematem o nieomylności papieża. Krąży wieść, że żądanie p. Daru kurja rzymska przyjęła oględnie, i że depeszę wysłaną dnia 9. b. m. na ręce nuncjusza w Paryżu oświadcza gotowość przyjęcia na sobor reprezentanta Francji, którym ma być p. Broglie.

Co w całej tej kwestji jest prawdą to tylko to, że biskupi oponenci widząc wmięszanie się państw europejskich w kwestję nieomylności, mniej gorliwie w niej występują i oczekują rezultatów dyplomatycznej negocjacji, która jeżeli pójdzie po ich myśli, uwolni ich od licznych nieprzyjemności, doznawanych obecnie ze strokurji rzymskiej, jeżeli zaś skończy się na niczem, będzie dla nich przestrogą, że dalsza opozycja jest nie użyteczną i dla własnej świętej spokojności trzeba przystać na wszystko, co ojcowie jezuici od dawna zadecydowali.

Mówią także o konsystorzu, odbyć się mającym d. 21. marca, na którym biskupie prozelici kurji spodziewają się, że 20 kapeluszy kardynalskich zostanie w nagrodę zasług pomiędzy nich rozdanych.

Skutkiem wielkich śniegów spadłych w zeszłym miesiącu w północnych Włoszech i z tej przyczyny utrudnionej komunikacji dotąd wiele przedmiotów nie nadeszło na wystawę sztuk katolickich — mianowicie z Niemiec i z Francji. Dlatego też wiele znajduje się miejsc niezapełnionych na wystawie, w której Włosi najmniejszy wzięli udział. Wystawa dzieli się na 4 wielkie działy: 1) Bibliograficzny, 2) Ornamentów i aparatów kościelnych, 3) Malarstwa, 4) Rzeźbiarstwa. Mimo że dopiero trzy tygodnie od jej otwarcia upływa, a już znaczna część w dziale drugim została zakupioną przez Ojców soboru. Wystawie tej ks. Stefan Ciccolini, dyrektor pisma urzędowego *Giornale di Roma* poświęca oddzielny tygodnik ilustrowany, *Expositione Romana* — którego zapowiedział 13 numerów in 4o.

Przy sposobności obszerniej pomówimy o tej wystawie, na dziś dodam tylko, że skutkiem kilku artykułów, ogłoszonych w *L'Osservatore Romano,* przeciw produktom sztuki francuzkiej, jak twierdzą na żądanie ambasady francuzkiej, papież osobiście wyrzekł zawieszenie tego dziennika, który rzeczywiście przez tydzień nie wychodził i zaczął swą publikację zeszłego tygodnia. Jest to dosyć śmieszna procedura sprawiedliwości w państwie papiezkiem, „że ślusarz zawinił a wieszają kowala.“ Redaktor napisał kilka artykułów o wystawie przez rząd przed ich ogłoszeniem zaaprobowanych (dotąd w państwie Papiezkiem egzestuje cenzura nietylko duchowna magistra pałacu Apostolskiego — ale i polityczna, ta ostatnia stanowi gałęź odrębną w sekretarstwie stanu) a na karę za to skazani są prenumeratorzy, że przez tydzień zapłaconego przez nich dziennika, nie odbierali ani go czytali.

Jużem wam dawniej donosił, że skutkiem bankructwa Ruffo Scilla w Neapolu, wielu Rzymian potraciło znaczne kapitały — otóż dowiaduję się, że policja wraz z komendantem placu, zaaresztowała w Rzymie kapitana Mangani z 41 regimentu piechoty włoskiej, będącego od niejakiego czasu w zawieszeniu od służby i bawiącego w Rzymie jako agent banku lichwiarskiego w Neapolu.

Jak daleko stoją negocjacje Wasilewa, trudno coś pewnego wyrzec — gdyż żaden z biskupów galicyjskich nie wziął w nich udziału; ks. Sosnowski zupełnie jest im przeciwny, a biskup Ledóchowski chcący się postawić jako sędzia polubowny między Moskwą a Rzymem, został przez Wasilewa w dalszych negocjacjach zupełnie pominiętym i za niedołęgę ogłoszonym, (nie mogę tu powtórzyć dosłownego wyrażenia). Do dalszych stosunków z kurją rzymską i soborem, p. Wasilew obrał sobie jakiegoś rusofilę z biskupów austrjackich, który dla dobra kościoła katolickiego w Polsce dał zapewnienie słowem biskupiem, że wszystko robić będzie, aby do zgody przywieść stolicę św. z carem moskiewskim. Zapewniają, że Wasilew nie przyjął ofiarowanych usług ks. Czackiego, mówiąc, że aby mu rewolucjoniści polscy nie pomięszali szyków, musi nawet zaniechać stosunków z jezuitami i prawowiernymi Polakami do jakich i tego ostatniego zalicza — bo tenże bawi w Rzymie za paszportem moskiewskim, który co rok odnawia.

Mgr de Merode, jałmużnik papiezki, zwiedzając dom budowany dla biednych w Rzymie, złamał prawą nogę i ciężko zapadł na zdrowiu.

## Czynności Rady państwa.

**Posiedzenie komisji rezolucyjnej z d. 16. marca.** Obecni ministrowie Hasner i Giskra.

G r o c h o l s k i wnosi przedewszystkiem, aby obradowano i głosowano nad punktem 3. *lit c* rezolucji (ustawodawstwo o przynależności). R e c h b a u e r powiada, że tego punktu nie wciągnał do swego projektu, bo i sejmowi kroackiemu nie nadano tego prawa. Przy głosowaniu komisja odrzuca punkt 3. lit. *c*) rezolucji.

Wzięto potem rezolucji punkt 3. lit. *d*) ustanowienie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazjach, i ustawodawstwo o uniwersytetach) — tudzież projektu Rechbauerowskiego art. II. lit. *c*) (ustawodawstwo względem wszystkich gałęzi oświaty publicznej i prywatnej i wszystkich zakładów naukowych, z wyjątkiem tych, które państwo ustanawia i uposaża). T i n t i oświadcza, że §§. 17. i 19. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli, stanowiące o prawie naczelnego kierownictwa i nadzoru, tukzież o równouprawnieniu wszystkich języków krajowych, winne być zachowane. Wnosi zatem:

„Królestwu Galicji ma przysłużać ustawodawstwo względem ustanawiania zasad nauczania co do szkół ludowych i gimnazjów, tudzież uniwersytetów, o ile wszystkie te zakłady naukowe nie są ustanowione i uposażone przez państwo, z zastrzeżeniem przysługującego władzy państwowej, według §. 17. ustawy zasaduiczej o ogólnych prawach obywateli państwa, prawo naczelnego kierownictwa i nadzoru, tudzież z zastrzeżeniem poręczonego §. 19. tejże ustawy równouprawnienia wszystkich używanych w kraju języków.“

R e c h b a u e r. W art. XXI. mego projektu sam postawiłem takie same zastrzeżenia. Zresztą nie można żądać od państwa, aby opłacało uniwersytety, któremiby sejm krajowy własnowolnie rozporządzał.

Czerkawski. Koncesja pod takiemi dana warunkami na nic nam się nie przyda; obstajemy przy punkcie 3. lit. *d*) rezolucji. Przypominam, że według rezolucji rząd ma być cesarski, który w imieniu cesarza wykonywać ma prawo nadzoru.

L e o n a r d i stawia wniosek: „Krajowi przysłuża ustawodawstwo względem wszelkich gałęzi oświaty publicznej i prywatnej i względem zakładów naukowych o tyle, o ile takowe są zupełnie przez kraj ustawione i uposażone.“

K a i s e r oświadcza, że według punktu 4. rezolucji można wyznaczyć kwotę, która ma służyć do pokrycia wydatków na wyznanie i oświatę, i w granicach tej kwoty wolno krajowi rządzić się według upodobania — S k e n e, L a p e n n a, K u r a n d a, L i m b e c k wypowiadają zasadę, że tylko wtedy można robić koncesje, jeżeli się niemi nie nadaje stanowiska odrębnego. Przy każdym punkcie trzeba rozważyć, czy te koncesje można innym także nadać krajom.

P e r g e r odpowiada Kaiserowi, że w praktyce wszystko jedno, czy państwo da pokrycie bezpośrednio, czy drogą owej kwoty. Nie mogę pozwolić, aby państwo w jakiejkolwiek formie brało na siebie zobowiązania, bez prawa wmięszania się. Wniosek Leonardego zdaje mi się jedynie praktycznym.

Minister H a s n e r: I ja nic nie mam przeciw wnioskowi Leonardego, że zastrzeżenia §§. 17. i 19 ustawy zasadniczej muszą być zachowane, to się samo przez się rozumie.

G r o c h o l s k i i C z e r k a w s k i jeszcze raz wyłuszczyli motywa rezolucji. Odrzucono potem wszystkie wnioski: rezolucyjny punkt 3 *lit. d.,* Rechbauerowski art. II. *lit. c.,* Tintego i Leonardego — a przyjęto wniosek następny Kaisera, aby rozprawy nad tym punktem odnowić, ale aż za następującem posiedzeniu.

Potem odrzucono bez rozpraw punkt 3. *lit. e* rezolucji (ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policji karnej, ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego). Daremne były wywody G r o c h o l s k i e g o. Zajęto się więc odnośnym art. II. *lit. d.* projektu Rechbauerowskiego (ustawodawstwo policyjne, o ile nie jest częścią składową kodeksu karnego).

Minister G i s k r a: W ustawach: wodnej, polowej i pożarowej przychodzi bardzo wiele postanowień, które dziś jeszcze dotyczą ogólnego prawa karnego, a zatem ograniczyłyby zakres czynności sejmu krajowego. Pod tym więc względem wniosek ten nie jest wyczerpujący. Ale zarazem w wyrazie „ustawodawstwo“ nie widzę granicy między zakresem sejmu a Rady państwa; od Rady państwa zależy, co zechce podciągnąć pod ógólne prawo karne. Punkt ten zatem jest to zbyt ograniczony, to zbyt nieokreślony. Gdyby prawdziwem było twierdzenie Rechbauera, że umiejętność już określiła, co do której sfery należy, to druga część wniosku byłaby właśnie zbyteczną. Przy głosowaniu przyjęto początek Rechbauerowskiego art. II. *lit. d*, wyrzucono: „o ile nie jest częścią składową kodeksu karnego“.

Następuje Rechbauerowski art. II. *lit. e.* (ustawodawstwo względem głównych zasad organizacyj politycznych władz administracyjnych). R e c h b a u e r motywuje go, dodając, że władze sądowe powinne być wyjęte.

G r o c h o l s k i wnosi, aby punkt ten brzmiał: „ustawodawstwo o głównych zarysach organizacji

władz policyjnych karnych i władz administracyjnych." — (P. Grocholski wyrzucił zatem z rezolucji punkt 3. lit. f. „ustawodawstwo o głównych zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych" — a ze sprawozdań nie widzimy nawet, czy ten punkt rezolucji był poddawany pod obrady i głosowanie; p. r.)

Kaiser wnosi i motywuje dodatek: „o ile takowe mają sprawować administrację spraw krajowych" — gdyż nie można pozwalać sejmowi stanowienia o organizacji urzędów, które zarządzają sprawami państwowemi. Minister Giskra wywodzi szeroko, że organizacja urzędów państwowych musi być zastrzeżona władzy państwowej — poczem przyjęto ten punkt w następującej formie: „ustawodawstwo o głównych zarysach i organizacji karno-politycznych urzędów i politycznych urzędów administracyjnych" z dodatkiem Kaisera.

Do rezolucji punkt 3 lit. g) (ustawy mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej i o władzy rządowej i wykonawczej, w tychże ustawach powołane), dodaje Grocholski wyjaśnienie, że jest to warunkiem odpowiedzialnego rządu krajowego. Rechbauer sprzeciwił się temu i punkt ten odrzucono. Tosamo rezolucji punkt 3 lit. h) (ustawodawstwo o przedmiotach, odnoszących się do obowiązków i stosunków naszego kraju do innych krajów monarchii) odrzucono, bez rozpraw.

Punkt 3. lit. i) rezolucji i Rechbauerowski art. II. lit. f) są jednobrzmiące (ustawodawstwo gminne bez ograniczenia wypływającego z art. 4. zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli). — Rechbauer: Wymienione w tym §. 4. prawa obywateli o wolności przenoszenia się, o emigracji i opłacie emigracyjnej nie należą do ustawy gminnej, zatem nie należą i do tych tu przedłożonych punktów. Wszelako i te prawa musiałyby być powierzone sejmowi galicyjskiemu, gdyby prawo wyboru i wybieralności w Galicji miało zostać ograniczone.

Leonardi sprzeciwia się temu, inaczej bowiem ustałaby łączność Galicji z resztą krajów. Minister Giskra powołując się na ustawy zasadnicze, oświadcza, że prawo wyboru i wybieralności jest państwowem prawem wszystkich obywateli państwa, zawisłem od przynależności do państwa (!!) i rząd nigdy nie zgodzi się na ten punkt rezolucji. Przy głosowaniu punkt ten odrzucono.

## Kronika.

— **Towarzystwo opieki narodowej.** Zawiązuje się właśnie pod powyższą nazwą Towarzystwo, mające na celu dostarczanie pracy lub wsparcia inwalidom polskim, i w ogóle zajęcie się losem osób, zostających bez pracy, a nieszczęśliwymi wypadkami ze sprawy narodowej. Towarzystwo takie jak z jednej strony stało się u nas prawie koniecznością, z drugiej jest instytucją, mającą spełnić obowiązek narodowy. Mamy bowiem do spłacenia długi święte, pilne, sieroce. To też pewnie każdy obywatel tego kraju pojmie patrjotyczność i humanitarność tego Stowarzyszenia i nie odmówi mu swego udziału.

W przyszły poniedziałek t. j. 21. b. m. odbędzie się w sprawie założenia takiego Towarzystwa publiczne zgromadzenie w małej sali ratuszowej.

— **Pierwszy wykład publiczny** na korzyść Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 4 popołudniu w sali ratuszowej. Dr. Ksawery Liske będzie miał rzecz z dziejów Napoleona I., a mianowicie: „Sto dni jego" (marzec do końca czerwca 1815 r.) streszczających takie wypadki, jak: Powrót z Elby; Ucieczka Burbonów; Ligny; Waterloo; Powtórna abdykacja i św. Helena.

— **Konfiskata „Szczutka".** Ostatni numer *Szczutka* skonfiskowała c. k. prokuratorja z powodu artykułu pod tytułem: „Osły i dzikie kozy". Dziś wyszedł drugi nakład tego numeru z opuszczeniem artykułu powyższego. Redakcja *Szczutka* donosząc o tem pisze: „Uderz o stół, a nożyce się odezwą. Pierwszy nakład tego numeru zakupiła na szczęście wszystek c. k. prokuratorja. Niech jej to wyjdzie na zdrowie."

— **Czwarty koncert Towarzystwa muzycznego** odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 1 w południe w sali ratuszowej.

— **W Stanisławowie** wybór do Rady gminnej jest już dokonany. Na 36 radnych wybrano według wiadomości *Dzien. Lwow.* 17 izraelitów a 19 chrześcian. Jeśli stosunek ten nie dopisuje liczebnej większości wyborców chrześcijańskich miasta Stanisławowa, przypisać go należy właściwie obojętności dla sprawy publicznej.

— **Z wystawy nieustającej sztuk pięknych w Krakowie** podnosi *Kurjer Krak.* obraz historyczny Kozakiewicza „Ostatnie chwile Sawy", i akwarelę Kossaka „Targ na konie na Kleparzu".

— **W Peszcie** skradziono list pocztowy powierzony na sumę 25.000 złr., a telegram z Nowego Sącza doniósł dziennikom wiedeńskim, iż przytrzymano go w [illegible]

— **„Halka"** Moniuszki znalazła w Petersburgu najlepsze przyjęcie. Przedstawiona była w krótkim przeciągu czasu pięć razy, a na afiszu piątego przedstawienia wydrukowano, że wszystkie bilety są już rozsprzedane. Kompozytor jej bawi jeszcze w Petersburgu.

— **W Warszawie** dawała w tych dniach odczyt publiczny w przedmiocie filozofii moralnej uzdolniona autorka pani Marczewska. Nie była to uczona prelekcja — powiadają tamtejsze pisma — ale za to ogarnia serdecznem ciepłem i zdrowe wypowiadająca zasady. Osób też wiele, bo około 300, zebrało się dla pani Marczewskiej.

— **Cholera w Moskwie** występuje w coraz rzadszych wypadkach. Ogółem zachorowało tam od pierwszego jej pojawienia się w połowie grudnia, do 3. marca 183 osób, z których umarło 102.

— **W Poznaniu** zmarł dnia 14. b. m. Józef hr. Potulicki, jeden z akcjonarjuszy i członków Rady nadzorczej *Dziennika Poznańskiego* i zarazem współpracownik tego pisma, obywatel powszechnie szanowany. W Dublinie zaś, w Wielkiem księstwie Poznańskiem pochowano 80-letniego weterana wojsk polskich z czasów napoleońskich, Walentego Wybieralskiego.

— **Proces Szochetów w Wiedniu.** Przesłuchani dotychczas świadkowie zeznali wiele okoliczności obciążających obwinionych. Koledzy M. Szocheta przytaczają rozmowę, jaką mieli z nim na kilka dni przed wypadkiem o wewnętrznem działaniu atropiny. Służąca rodziców Szocheta podaje obciążające wyjaśnienia co do flaszki koncentrowanego kwasu siarczanego, znalezionej u nich podczas rewizji. Inni świadkowie stwierdzają fakt, że w dzień wypadku M. Szochet po teatrze wyprawił kolację kolegom i kilku dziewczętom, lecz że w złym był widocznie humorze tego wieczora. Kasjerka zakładu Brünlbad, gdzie mieszkał otruty Hecht, podaje z największą pewnością, że po wyjściu od niego M. Szocheta, nikt go już nie odwidzał. Wielu zaś świadków stwierdzają zgodnie, że Hecht był człowiekiem wesołym i lubił życie, że widać na nim nie było ani cieniu melancholji, któraby pozwoliła przypuścić samobójstwo jego. Obwinieni zapierają się wszystkiego.

— **Salomon Falk i Maurycy Waldmann**, dwóch najniebezpieczniejszych rzezimieszków w Translitawii, popełnili przeszłego tygodnia w Peszcie bardzo znaczną kradzież towarów i umknęli. Właśnie dowiadujemy się, że dnia 18. b. m. zrana udało się komisarzowi Meidingerowi i rewizorom Milletowi i Bratowi, przytrzymać obu w pewnym szynku przy ulicy Żółkiewskiej w tej chwili, kiedy dostać się chcieli na dworzec kolei Brodzkiej.

— **Za zmarłego w Paryżu hr. Montalemberta**, jednego z najgorliwszych miłośników Polski, odprawiono dnia 18. b. m. w Krakowie w kościele N. P. Marji nabożeństwo żałobne.

Zmarły w Paryżu d. 14. marca hr. Karol Forbes de Montalembert, urodził się dnia 29. maja 1810 w Londynie z ojca Marka Reinera i matki Szkotki. Ojciec jego emigrował podczas rewolucji i służył w wojsku księcia Conde, a potem wstąpił do służby angielskiej. Za restauracji wrócił do Francji i mianowany był parem a potem posłem w Sztutgardzie i w Sztokholmie. Umarł w r. 1831. Młody Montalembert zaprzyjaźniony z Lacordairem i Lamennais, należał do redakcji dziennika *L'Avenir*; w r. 1840 wszedł do Izby panów i pisywał wiele w obronie katolicyzmu. W roku 1843 zaślubił córkę ministra belgijskiego, hr. Merode.

W zmarłym straciła Polska jednego z najrzetelniejszych, najgorętszych swoich przyjaciół we Francji. Ile kroć sprawa nieszczęśliwej Polski przypomniała się Europie świeżemi ranami, świeżym ciosem jej wrogów, odzywał się nad Sekwaną potężny głos Montalemberta, apelujący w imię sprawiedliwości świata do sumienia narodów przeciw bezprawiu, znęcającemu się nad Polską. W r. 1861, na pierwszy odgłos o wypadkach warszawskich, niesiony szlachetnem sercem swojem pospieszył on na ziemię polską, wysłuchał skargi narodu i pod tem wrażeniem napisał książeczkę pod tyt. *Naród w żałobie.* Wkrótce jednak skargi te zmieniły się w jasny miecz, który nieszczęśliwy naród oburącz podjął ku obronie swego bytu, i w tym czasie pojawił się drugi głos Montalemberta w sprawie Polski: *Naród w krwi i w ogniu.* A kiedy umilkł dźwięk oręża w tej biednej ziemi, i kiedy już tylko męczeństwem miał złożyć naród świadectwo swojej prawdzie, objawia on współczucie swoje dla niego w *Narodzie więzów i szubienic.* Po raz ostatni odezwał się Montalembert w broszurze *Polska i Papież*, jak zawsze z jękiem boleści i słowem nadziei.

Śmierć miał cichą i lekką. Dotkliwiej zaprawdę czują ją ci, których zmarły tak wiernie, gorąco kochał przez całe swoje życie!

— **Ruch listowy w Anglii.** Według wykazów urzędowych oddano na pocztach angielskich w roku 1869 do przesyłki 772,000.000 listów, oprócz korespondencyj urzędowych i gazet. Dochód z portorjów wynosił 3,438.183 funtów szterlingów. Dzienników i książek rozeszło się pocztą angielską w tym roku 35,000.000 egzemplarzy.

— **Autorowi Robinsona Kruzoe**, Danielowi de Foe, Anglicy zamierzają właśnie wznieść pomnik z składek publicznych w jednym z parków londyńskich. Ojciec autora Robinsona był rzeźnikiem londyńskim.

— **Okropny wybuch prochu** zdarzył się na statku brazyliańskim „Pluto" na wodach Cerrito. Eksplodowało 300 beczek prochu naraz! Z 19 osób znajdujących się na pokładzie statku, jako też z statku samego nie zostało ani śladu po tym wybuchu.

— **Józef Wieniawski** dał w ostatnich czasach kilka koncertów w Belgii. Dzienniki belgijskie pełne są pochwał dla gry jego.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wydział krajowy** ogłasza konkurs na 18 galicyjskich miejsc funduszowych w wojskowych zakładach wychowawczych, a mianowicie 14 miejsc w zakładach wyższego rzędu, a 4 miejsc w niższych zakładach wychowawczych. Miejsca te nadane będą z początkiem roku szkolnego 1870/71. Chcący się ubiegać, winni wykazać się z dobrych obyczajów i posiadać fizyczne uzdolnienie. Nadto winni kandydaci posiadać odpowiednie nauki przygotowawcze t. j. *a*) do wyższych domów wychowawczych 4 klasę szkół norm., *b*) do technicznej szkoły wojskowej ukończoną niższą szkołę realną, *c*) do zakładu kadetów ukończoną V. klasę gimn., *d*) do kolegium wojskowego ukończone gimnazjum niższe lub realne o 4 klas, *e*) do wojsk. akademii i do technicznej akademii wojskowej VI. klasę gimnazjalną lub wyższych realnych. Termin podania do dnia 25 kwietnia b. r. na ręce Wydziału krajowego.

— **Rolnika tom VI. zeszyt 3.** za miesiąc marzec b. r. **zawiera:** Gleba i jej wpływ na uprawę roślin, przez dr. Gustawa Wilhelma, (dokończenie). — Listy o koniach 1. O chowie koni roboczych i stadnikach rządowych, przez K. T. (dokończenie). — O statystyce zbiorów w Galicji wschodniej w roku 1869 przez K. Chłędowskiego (dokończenie).— Sprawozdanie z próby uprawy ziemniaków, według metody K. L. Gülicha, dokonanej w Olejowie roku 1869. — Siewnik taczkowy do koniczyny. — O niektórych roślinach pastewnych na grunta suche, i suszę wytrzymujących. — Wiadomości bieżące. — Korespondencje redakcji. — Dział urzędowy: Treść obrad I. Walnego zgromadzenia Rady ogólnej c. k. Towarzystwa gospod. galic. — Sprawozdanie dyrekcji zakładu naukowo-rolniczego w Dublanach na I. walnem zgromadzeniu Rady ogólnej c. k. Tow. gospod. galic. dnia 7. lutego b. r. — Ogłoszenia urzędowe.

(*L. H.*) **Żabińce** dnia 12. marca. Tegoroczna zima mroźna, w której spadał termometr do 30° R. wymroziła znaczną część drzew owocowych.

Przekonałem się, że gruszki, czereśnie, śliwki a nawet pomimo starannego ukrycia, brzoskwinie i morele, w części albo całkowicie wymarzły.

Tę zimę można tylko porównać z zimą w roku 1829 na 1830, w której niemal w całej Europie drzewa owocowe wymarzły.

Chcąc choć w części zaradzić tej klęsce, podaję do publicznej wiadomości jedyny środek, zalecany i uznany przez pomologów, a którego sam doświadczyłem:

„Skoro na wiosnę soki zaczną krążyć, należy drzewom przemarzniętym puszczać krew, to jest przecinać korę ostrym scyzorykiem od góry do samego dołu, do drzewa. — Takich cięć daje się 5, 4, 3, 2 lub jedno, stosownie do grubości i wieku drzewa, robiąc to samo na gałęziach.

Należy przecinać także górne gałązki dosyć krótko. — Zalecam przytem dłuższą cierpliwość w wycinaniu drzew, które należy zostawić nietknięte do sierpnia.

**Lwów** dnia 18. marca. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 4 złr. 80 cnt., żyta 2 złr. 21 ct., jęczmienia 2 złr. 13 ct., owsa 1 złr. 91 ct., hreczki 2 złr. 19 ct., grochu 2 złr. 50 ct., kartofli 1 złr. 20 ct., cetnar siana 2 złr. 13 ct., cetnar słomy okłotowej 1 złr. 29 ct., słomy pasznej 1 złr. 48 cnt., sąg drzewa bukowego 12 złr. 55 cnt., sosnowego 8 złr. 63 ct.

**Towarzystwo gospodarskie galicyjskie** wystosowało odezwę do Rad wszystkich oddziałów i członków Towarzystwa. Smutny stan finansowy, zaległości z końcem r. 1869, a nareszcie zniżenie opłat w niektórych oddziałach z zwykłych 15 złr. na 5 złr. prawie wszystkim członkom, spowodowało Towarzystwo do powzięcia uchwał:

I. Co do stanu obecnego: Wezwać wszystkie oddziały Towarzystwa, ażeby pieniądze w kasach oddziałowych znajdujące się, które na razie na opędzenie najkonieczniejszych wydatków nie są potrzebne, przesłały w jak najkrótszym czasie, tytułem zaliczki na rachunek wkładek od członków należących się, do kasy komitetu centralnego.

II. Co do przeszłości: Wezwać wszystkie Rady oddziałowe do przedsięwzięcia jak najenergiczniejszych środków w celu ściągnięcia dawnych zaległości i takowe w miarę wpływów do zarządu centralnego nadesłać.

III. Co do przyszłości uznała Rada ogólna, iż Towarzystwo inaczej utrzymać się nie może, jeżeli wpływy pieniężne ściśle i w terminach pewnych uregulowane nie będą — a zmniejszenie opłat tylko jak najoględniej dozwalane będzie; przeto wzywa, by Rady oddziałowe część wkładek przypadającą na zarząd centralny, nadal zawsze z góry co kwartału do kasy tegoż nadsełały, a przy zmniejszeniu opłat starały się być jak najoględniejszemi.

**Wiedeń** dnia 18. marca. Stan mroźny powietrza i szczupły zapas na składach zagranicznych, niemniej ustalone ceny na targach, wpływają znacznie na usposobienie giełdy tutejszej. Dziś ceny we wszystkich artykułach giełdy zbożowej uważać należy za ustalone; pszenicę słowacką płacono loco 86 fnt. 5 złr. 25 cnt., żyto 80—81 fnt. 3 złr. 70 cnt. z dostawą Florisdorf 3 złr. 75 cnt., z okolicy Waitzen za 80 fnt. 3 złr. 10 cnt. loco Weitzen, z Kaniszy 78—80 fnt. 3 złr. 20 cnt. loco Marzleinsdorf; sprzedano na targu 4.300 mierzyc. Rzepaku mierzyca 13 złr. 50 cnt. z dostawą. Peszt; z okolic Banatu zamówiono z 500 morgów zbioru przyszłego po złr. 11 z dostawą Detta, z upuszczeniem 2 procent nadwyżki przy mierzaniu. (Spirytus) Brak dowozu ciągle się stopniujący, wyczekująca pozycja tutejszych fabrykantów wpłynęły od kilku dni na podwyższenie cen tego artykułu; dziś podawano za stopień 47½ cnt. na terminatkę kwiecień—maj 48¼ cnt. lecz niedobito targu.

## Ostatnie wiadomości.

Minister oświaty mianował na propozycję r.k. ordynarjatu lwowskiego, ks. Tomasza Dąbrowskiego, suplenta nauki religii przy gimnazjum wschodnio-greckiem w Suczawie, rzeczywistym katechetą przy temże gimnazjum.

Dowiadujemy się z Przemyśla, że w gimnazjum tamtejszem rozpoczęto śledztwo z powodu dość silnych objawów agitacyj moskiewskich pomiędzy uczniami obrządku greckiego. Należy się spodziewać, że tamtejszy dyrektor zechce z całą energią i zupełną bezstronnością przeprowadzić to śledztwo, by stanowczo położyć tamę tym tak szkodliwym wpływom.

Dzienniki wiedeńskie zgodnie z korespondentem *Czasu* podają następujące szczegóły posiedzenia klubu polskiego z dnia 16. b. m.: Zebrali się na to posiedzenie oprócz delegatów i członków polskich Izby panów, także posłowie sejmowi bawiący w Wiedniu. Zastanawiano się nad kwestją opuszczenia Rady państwa i następstwami takowego a za główną pobudkę poruszenia tej kwestji podnoszono ostatnie oświadczenie dr. Giskry w Wydziale rezolucyjnym, iż rząd przystać nie może ani na żądania rezolucji sejmu galicyjskiego, ani nawet na wnioski Rechbauera.

Rozprawa, której przewodniczył dr. Grocholski, toczyła się około ustalenia programu dalszej akcji delegacji polskiej. W zasadzie większa część zgromadzonych oświadczyła się za opuszczeniem Rady państwa, zdania rozchodziły się tylko znacznie co do pory najwłaściwszej dla takiego kroku. I tak jedni byli za opuszczeniem Rady państwa przed rozprawą nad budżetem, inni zaś po tej rozprawie. Uchwały nie powzięto żadnej na tem posiedzeniu, ażeby jak powiadano, nie zdradzić przedwcześnie programu akcji! Jednogłośnie jednak uznano, iż na wszystkich przyszłych posiedzeniach klubu ma być dotykaną kwestja opuszczenia Rady państwa, ażeby uchwała w tym względzie zapaść mogła każdej chwili.

*Presse* i *Tagblatt* zapewniają, że kwestja reformy wyborczej stanowczo już przepadła dla bieżącej sesji Rady państwa. Oswoić się już miały z tem nawet sfery ministerjalne. Według wersji *Tagblattu*, sam cesarz za radą p. Beusta, miał odmówić ministerstwu upoważnienia do wniesienia w parlamencie odnośnej ustawy.

Telegram *Pressy* z Pesztu z dnia 17. b. m potwierdza wiadomość o rychłem załatwieniu kwestji Pogranicza wojskowego z obopólnem zadowoleniem rządów wiedeńskiego i peszteńskiego.

Dzisiejszy *Czas* podaje oświadczenie swojej redakcji, iż w skutek zawartego kontraktu, potwierdzonego przez sąd krajowy, wydawnictwo *Czasu* z dniem 1. kwietnia przechodzi w ręce Stanisława hr. Tarnowskiego, pozostanie jednak nadal w tych samych warunkach jak dotychczas.

Ministerjum francuzkie podało wniosek ograniczenia prerogatyw senatu. Gdyby senat opierał się temu wnioskowi, rząd zaproponuje ciału prawodawczemu wykreślenie wydatków na senat z budżetu.

Frère-Orban przedłożył izbie projekt prawa wyborczego i zakończył mowę słowami: „Będziemy szukali środków powiększenia liczby wyborców, ale w żadnym razie nie oddamy się w ręce mas nie wykształconych, które dla wolnych instytucji zawsze były zgubnemi."

Według telegramu *Presse* z Berlina deputowany Kryger zapowiedział w rajchstagu wniosek, ażeby do kodeksu karnego przyjęto nowy paragraf, postanawiający, że wszelkie postanowienia co do zdrady stanu i zdrady kraju, mają być dla północnego Szlezwiku zasuspendowane na tak długo, dopóki powszechne głosowanie ludności tamtejszej nie rozstrzygnie kwestji przynależności Szlezwiku do Prus lub Danii.

*Köln. Ztg.* donosi, że mylną jest wiadomość, jakoby Francja odstąpiła od wymagania, aby artykuł V. traktatu pragskiego — tyczący się północnego Szlezwiku — dopełnionym został. Francja poleciła tylko jenerałowi Fleury, aby odnośnych rokowań w Petersburgu zaniechał.

Z Konstantynopola donoszą telegramy, że mięszana komisja dla rozpatrzenia sprawy turecko-czarnogórskiej zbierze się wkrótce w Skutarze. Członkami jej mianowani są konsulowie pięciu mocarstw, rezydujący w Skutarze.

## Telegramy „Gazety Narodowej."

**Wiedeń d. 19. marca.** W drugiem czytaniu przyjęła Rada państwa projekt do ustawy o procedurze sądów cywilnych, z małemi zmianami. Minister sprawiedliwości zawiadamia, iż w najbliższych dniach przedłoży projekt do ustawy, wprowadzającej nową procedurę. Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym: rozprawy nad budżetem.

**Karlsruhe** (stolica W. ks. Badeńskiego) **18. marca.** Izba pierwsza, z powodu niestosowności, odrzuciła uchwałę izby drugiej, znoszącą karę śmierci.

### Kursa z dnia 18. marca 1870.

godz. 2. min. — popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje kredytowe węg. 90.50. Akcje banku anglo-austr. 548.50. Anglo węg. 101.50. Akcje Karola Ludwika 240.75. Kolej siedmiogrodzka 175.25. Kolej południowa 244.—. Kolej alföldzka 175.25 Kolej państwowa 389.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.75. Kolej węg. półn.-wsch. 164.75. Kolej północna 217.50. Kolej Rudolfa 164.75. Kolej węg. wschodnia 96.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.80. Losy 1864 r. 120.50. Kolej Nadcisańska 245.75. Usposobienie stałe

### Z Izby handlowej i przemysłowej Cennik we Lwowie dnia 18. marca.

| | Płacą w. a. złr. | Płacą w. a. cnt. | Żądają w. a. złr. | Żądają w. a. ct. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludwika | 241 | 50 | 242 | 50 |
| Kolei Lwow.-Czern.-Jassy | 209 | 00 | 210 | 00 |
| Banku hyp. g. z wpł. 40% | 103 | 00 | 105 | 00 |
| Papierni czerlańskiej | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Galic. Banku krajowego | 73 | 00 | 75 | 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 85 | 00 | 85 | 50 |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 76 | 50 | 77 | 20 |
| Banku hypot. galic. 6% | 89 | 80 | 90 | 25 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | 90 | 50 | 92 | 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 73 | 80 | 74 | 30 |
| „ wk Krakow. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ ks. Bukowiń. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | 100 | 00 | 101 | 00 |
| Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ Lw. Czern. I. emi. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. „ | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 74 | 5 | 83 |
| Dukat cesarski | 5 | 80 | 5 | 86 |
| Napoleondor | 9 | 89 | 9 | 95 |
| Półimperjał rosyjski | 10 | 00 | 10 | 15 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 90 | 1 | 96 |
| „ papierowy „ | 1 | 50 | 1 | 51 |
| Banknoty polskie za 100 złr. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 82 | 1 | 83 |
| Srebro | 121 | 50 | 122 | 50 |

(bez kuponu bieżącego)

| Towary | Korzec waży funt. wied. | Na gotowe od złr. | Na gotowe od cnt. | Na gotowe do złr. | Na gotowe do ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 170 | 8 | 70 | 8 | 80 |
| Żyto | 160 | 4 | 70 | 4 | 75 |
| Para { Pszenicy | 170 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| i Żyta | 160 | 00 | 00 | 00 | 20 |
| Jęczmień | 140 | 4 | 70 | 4 | 75 |
| Owies | 100 | 3 | 10 | 3 | 20 |
| Kukurudza | 170 | 4 | 20 | 4 | 30 |
| Hreczka | 140 | 4 | 20 | 4 | 25 |
| Koniczyna | 180 | 49 | 00 | 52 | 00 |
| Rzepak | 150 | 13 | 50 | 14 | 00 |
| Lnianka | 150 | 10 | 50 | 11 | 00 |
| Groch | 180 | 5 | 00 | 5 | 20 |
| Łój | 100 | 32 | 50 | 33 | 00 |
| Potaż | 100 | 13 | 50 | 14 | 50 |
| Chmiel | 100 | 50 | 00 | 55 | 00 |
| Spirytus | wiadro | 12 | 75 | 13 | 00 |

### Przyjechali do Lwowa dnia 19. marca.

**Hotel Langa**: Ryszard Troggalt z Anglii, Ernest Zuirsfeld z Wiednia. Robert Opitz z Cieplic, Maksymilian Ledermann z Wrocławia, Karol Hochweber z Norymbergii.

**Hotel Angielski**: Dr. Józef Michniewski z Kolbuszowy, Klemens Rutowski z Rzeszowa, Józef Cichocki z Piwody. Hipolit Łączyński z Wybudowa, Feliks Podolski z Borynicza, Eustachy Rylski z Czarnołoziec, Henryk Rylski z Dłużniowa, Julian Zwolski z Bryniec, Aleksander Radoszewski z Toustobab.

**Hotel Europejski**: Włodzimierz Barczeski z Moskwy, Feliks Holzer z Mikulic, Juliusz Konopacki z Juśkowiec, Aleksander Kozłowski z Ohrynowiec, Bolesław Papara z Batiatycz, Feliks Rosnowski z Urajowiec, Jarema dela Skala z Juśkowiec, Bolesław Żakie z Czechii, Jadwiga hr. Mniszkowa z Bieliny, Edmund Łoziński z Lipowiec.

**Hotel Krakowski**: Józef Dziegciowski z Moskwy, Kazimierz Toczyski z Brzega, Józef Kilarski z Krechowiec.

### Wyjechali ze Lwowa dnia 19. marca.

Michał Morawicki do Złoczowa, Robert Radliński do Kamionki wiel., Ksawery Niedzielski do Serdicza, Kornel Chwalibóg do Grojec, Karol Hubicki do Ożydowa. August Żurakowski do Horbacza, Jan Drzewiecki do Stadnia, Maksymilian Wiśniowski do Dzurowa, Michał Tokarzewski do Buska, Eustachy Chronowski do Francji, Emil Jastrzębski do Łowczatki, Antoni Mysłowski do Koropca, Wincenty Ożajstowicz do Brześcia, Konstanty Treter do Podlipiec, Adam Borkowski do Prunia, Stanisław Pieniążek do Tarnowa.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.